

ADAM WANDASIEWICZ

WIWAT OJCZYZNA, JEJ LUDY I STANY!

ZBIÓR POEZYJ Z DZIEJÓW POLSKI
DLA MŁODZIEŻY.



KRAKÓW -- 1923.
NAKŁADEM AUTORA.

*JWP Łofje: Friedrichiej Ku pamiłci:
Autor*

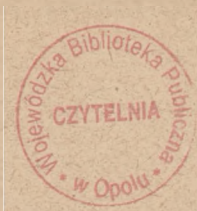
ADAM WANDASIEWICZ

WIWAT OJCZYŻNA, JEJ LUDY I STANY!

ZBIÓR POEZYJ Z DZIEJÓW POLSKI
DLA MŁODZIEŻY.

**Kolekcja
Enila Koruasia**

KRAKÓW
NAKŁADEM AUTORA
1922.



CM KKK 317926

z Drukarni Józefa Piszca w Tarnowie.

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr 85/2012/CM

JAN OLBRACHT, ALEKSANDER.

Za Jana, Aleksandra, dwóch synów Kazimierza,
Widać, przez co Ojczyzna do upadku zmierza.
Jan Olbracht gniew, jak ojciec, dalej możliwych pycha,
Lecz wielkich jego planów wykonanie liche.
Słaby zaś, oraz Moskwy przyciśnion nawała,
Król Aleksander państwa nie rozdał o mała.
Litwini naruszają dawną unję z nami,
Przez ucisk miast i chłopów szkodzim sobie sami.
W Piotrkowie i Radomiu rośnie wolność złota,
Którą w niewolę zmieni szlachecka niecnota.
Kute łańcuchy, które nam Polskę opleta:
Jeden elekcja, drugi — to „liberum veto!“
Błyska pycha magnatów, szlachecie na zagrodzie
Nie chce bić się i płacić, równy wojewodzie.
A tu należy stanąć nam na krzyża straży:
Z południa ciągną dzicy Turcy i Tatarzy!
W Wołoszczyźnie stawiane przeciwko nim wały,
Dla niekarnośći szlachty znów się nie udały.
Krzyżak odmawia hołdu, zmieni się w Prusaka.
Iwan, co za herb bierze Bizantyńców ptaka,
Podbija Psków, Nowogród, Kiepczaków przydusi,
Nadaje sobie dumny tytuł cara Rusi,
Sprzymierza się z Wołoszą, krymskiemi Tatarzy,
Na zgubę Polski, Litwy, katolickiej wiary.
Jako pierwsze oznaki późniejszej ruiny,
Utracone rozległe za Dnieprem dziedziny.
Ocknij się, Polsko, dobądź ze stali oręża!
Z tobą kultura, wolność, ginie lub zwycięża!

ZYGMUNT STARY.

Gdy cesarz Maksymilian i Jagiellonowie
Zjechali się we Wiedniu, bracia monarchowie,
Anne za Ferdynanda, Marję za Ludwika
Wydali, Czech i Węgier strata stąd wynika.
Lecz zato Moskal z Niemiec już pomocy nie ma,
Jednak Smoleńsk, jak zabrał, tak, mimo klęsk, trzyma.

Zlutrzonego mistrza krzyżacki, jako pruski książę,
 Składa wtedy przysięgę, co potem nie wiąże.
 Olbrachtową porażkę pomścił Jan z Tarnowa,
 Brzmi na triumf Zygmunta muzyka echowa,
 Lecz pozatem skarb pusty, a naród niezbrojny,
 Król Zygmunt Stary nie ma czem prowadzić wojny.
 Tem bardziej głosi pokój, że w moc półksiężycą
 Idą Węgry i sama Buda, ich stolica,
 Jak może, o obronę kraju dba swojego,
 A było w zygmuntofskich czasach bronieć czego:
 Oświata, tolerancja, skrzętność i ustawy,
 Przydawały sił państwu, a królowi sławy.
 Mazowsze do ojczystej włączone wspólnoty,
 Dla której zegar dziejów obwieszcza wiek złoty.
 Samolubnie cofając się przed ofiarami,
 Winiąc króla, że nadto trzyma z magnatami,
 Przez ambicję i chciwość też królewskiej żony,
 Protektorki oświaty, z Włoch przybyłej Bony,
 Wdała się szlachta z królem we wojnę kokoszą,
 W której miecz, miast na wroga, na kury podnoszą!

ZYGMUNT AUGUST.

„Na wiarołomeców żądać powinniście kary,
 Nie mnie radzić, bym żonie nie dochował wiary!“
 Zygmunt August rzekł w sejmie i w złotą koronę
 Ubraną ujrzał rychło swą kochaną żonę,
 Lecz zaraz ją musnęło śmierci zimne technienie
 I królowi zostało już tylko cierpienie.
 A wykonywać trzeba wielkich reform plany,
 Z nich wyłonił się żołnierz nieliczny, kwarciany,
 Sejm nie lepszy, ni sądy, ani urzędnicy,
 Nie lepszy przemysł, handel, nie wolni rolnicy.
 Wśród religijnej, krwawej, powszechnej zawiści,
 Połacy od krwi bratniej pozostali czyści.
 Król z ludem trwał przy Rzymie, szlachta i mieszczenie
 Mieli wówczas swobodne wiary wyznawanie,
 A już sobór trydencki i zakon Lojoli,
 Leczyli to, co kościół i niszczy i boli.
 Zanim żyć po bratersku wszystkie będą stany,
 Naród polsko-litewsko-ruski jest zbratany
 Przez unję: Jeden ma być król, sejm i moneta,
 Osobny rząd, żołnierze, skarbową kaleta.
 Kraj polski ma być wspólną matką dla swych dzieci,

Wolność wiary, języka, mieszkań, nad nim świeci.
 Tak po stracie Połocka, wśród moskiewskiej trwogi,
 Zygmunt August pokazał nam w Lublinie drogi!

STEFAN BATORY.

Pole Polski, Jan Rusi i litewskie bory,
 Obronił przed moskiewskim carem król Batory.
 Co połączyła niegdyś węgierska Jadwiga,
 Miecz węgierski od Inflant zaślania i dźwiga.
 Zarazem król zwycięża Polaków zgnuszenie
 I z broni polskiej krzesze znów dawne płomienie.
 Chec, by zobaczył w bitwach szlachcic i dynasta,
 Że za brata powinien mieć łyka i piasta.
 Pisarze narodowi zaś wszystkim powiedzą,
 Jak się służy ojczyźnie krwią, mieniem i wiedzą,
 Jak szanować religie, kochać inne stany,
 Patrząc, co kto jest warta, a nie, jak nazwany.
 O katolicką wiarę król dba bardzo pilnie,
 Powstaje akademja Batorego w Wilnie,
 Jezuiti wszem wobec głoszą słowo Boże,
 Aż niejeden zapomni o dawnym oporze.
 Pod Połockiem, Łukami, pod murami Pskowa,
 I w komyszach dniewprowych, gdzie się kozak chowa,
 I w kraju, dał się poznać król niemalowany,
 Gdy Zborowski Samuel ścięty, Krzysztof wygnany.
 Ach, szkoda, że nim plany król wykonał wschodnie,
 Nim wziął Moskwę, zbił Turcję, umarł nagle w Grodnie!

ZYGMUNT III. WAZA.

Rycerska za Zygmunta Wazy kwitnie sztuka,
 Lecz jedności tam mało badacz się doszuka.
 Władca ten, niemem djablem z za morza nazwany,
 Zniechęcił kraj do tronu przez habsburskie plany.
 Patrząc szwedzkiej, Habsburgom polską śle koronę,
 By przez nich różnowierstwo było wytępione.
 Ruś z Rzymem unji brzeskiej nawiązała nici,
 Lecz unitów zwalczają zaraz dyzunici.
 Zebrzydowski, Radziwiłł wszczynają rokosze,
 Gorsze, niżeli dawne rozterki kokosze.
 Złota wolność króluje, tron króla się chwieje,
 A wrogowie szturmują Ojczyzny wierzeje.
 Szczęściem są do podparcia rycerskie ramiona,

Żółkiewski i Chodkiewicz — to wodzów imiona!
 Szwed pobit pod Kirchholmem, car Szujski w niewoli,
 Moskwa wzięta i Smoleńsk odzyskan powoli.
 Lecz, że na wojny dane zbyt szczupłe ofiary,
 Dał pod Cecorą głowę swą Żółkiewski stary.
 Chodkiewicz zato zaraz pod Chocimem stanie
 I klęskę bohatera pomści na Osmanie.
 Nie w tem trzeba Zygmunta upatrywać błędy,
 Ze wojuje za wiarę katolicką wszędy.
 Wszak Polska to jest dawne chrześcijaństwa przedmurze,
 Oddawna też odpiera już moskiewską burzę.
 Błędem króla, że nie zna wolności sumienia,
 Że dla wiar innych niema w nim wyrozumienia.
 Tak szwedzką i kozacką podnieca nawałę,
 Choć braterstwo kozacko-lasze jeszcze całe;
 (Ale groza od Turków i szlacheckie herby,
 Już w niem pierwsze podówczas porobiły szecerby.)
 Ten błąd króla ośmieli w przyszłości Repnina,
 Co, broniąc dysydentów, nasz rozbiór poczynił!

WŁADYSŁAW IV.

Oto znów król, bohater, na mieczu oparty
 Z pod Moskwy i Chocima, to Władysław Czwarty.
 Gdy car Michał na Smoleńsk wysyła Selina,
 On jemu, co miał Polskę zgiać, karku ugina.
 Tak Zygmunta Starego i aleksandrowe
 Straty odzyskał, Polski ukończył budowę.
 Pobit Turk, na łańcuch znów wzięci Tatarzy,
 Porta na Wołoszczyźnie Polskę wpływem darzy.
 Zda się — czas bliski, w którym znów nad morze Czarne
 Pójdziemy z kozakami, zapłacim za Warnę.
 Lecz daremne są króla starania i chęci,
 Senat, szlachta, lubego pokoju snem zdjęci.
 Nie chcą też, by królewska okroiła władza
 To, na czem polska, złota wolność się zasadza.
 Choć Koniecpolski rozbił niedawno w proch Szweda,
 Szlachta Infant nie szuka, zato zboże sprzeda.
 Miast na Turków obrócić kozaków w okopy,
 Część biorą w ryzy, resztę obracają w chłopcy.
 Pamięć zasług, zwiedziona myśl dawnej wolności,
 Klóca nas z Ukrainą; już rzucone kości!
 Nad Żółtą Wodą ginie Potocki od strzały,

Hetmani ogarnięci od wrogiej nawały.
 Jęczy Polska, Ruś jęczy pod nogą Tatara,
 Pod Piławcami znika polska cnota stara.
 Król, co dla wiar, stanów, ludów, miał wymiarkowanie,
 Zmarł, kiedy uspokoić jechał to powstanie.
 Gdy, zda się, Polski naszej już nic nie osłoni,
 Lwów i Zamość przed mieczem i ogniem jej broni!

JAN KAZIMIERZ.

I.

Czasy Jana Kazimierza śpiewać nam przychodzi,
 Kiedy to Polska tonie w potopu powodzi.
 Rycerski, przedsięwzięczy, choć zmienny, niestały,
 Król ten bronił Ojczyzny od wrogów nawały.
 Naprzód błyszcza zbaraskie zwycięstwa i głody,
 Potem czernieją punkta zborowskiej ugody,
 W której jest, za protekcją przemożną Tatara,
 Wgnana z Rusi polskość, katolicka wiara.
 Zagrożon wielkim buntem całej swojej czerni,
 Gdy chłopci nie wzięli zato, że mu wierni,
 Chmielnicki rzuca otrzymaną swą godność hetmana,
 Turcja go zmienia w Rusi udzielnego pana.
 Pod Beresteczkiem matnię, gdy wyboru niema,
 Rwą i biją z rycerstwem król i książę Jarema!
 Potem niekarność szlachty i wzięcie Kijowa,
 I nieszczęsnej pamięci klęska batohowa,
 Tragiczna przez hetmana śmierć Kalinowskiego,
 Tylu rycerzy i ich wzoru, Sobieskiego.
 Gdy go zwiódły rojenia o wołoskim tronie,
 Gdy go Tatar opuścił, niosąc łup w zagonie,
 Gdy Jan Kazimierz pod Żwańcem od północy stanie,
 A z południa Wołosi i Siedmiogrodzianie,
 Chmielnicki w Moskwie szuka, przyciśnion, opieki,
 I tam wolność kozacką pogrzebie na wieki.
 Na tle stanów, wiar, ludów, wzajemnej różnicy,
 Ta pycha Chmielnickiego, piszą historycy,
 To najcięższa klęska dla Polski i Rusi!
 Rozdzielonych, wróg wspólny pokona i zdusi!

2.

Już Turek chrześcijaństwa wyszczerbił przedmurze,
 Zwaślało jeszcze bardziej przez kozacką burzę.
 Północ zalew powszechny Polski rozpoczyna,

Uderza zaślepienia i zdrady godzina.
 Radziejowski ze Szwedem, żądnym ziem i sławy,
 Pod Ujściem wraz odnoszą swój triumf bezkrwawy,
 Gdy Opaliński wmówił w ich szlacheckie mości,
 Że Jan Kazimierz to tyran, a Szwed, stróż wolności.
 Janusz Radziwiłł pragnie dla siebie korony,
 Jak upiór, od krwi bratniej cały już czerwony.
 Moskwa dobyła Wilna nawet i Kijowa,
 Szwed Warszawy, powstrzyman obroną Krakowa.
 Lecz Czarniecki, acz honor utrzymał wojskowy,
 Uległ wkońcu, Jan Kazimierz uszedł do Głogowy.
 Wzięta Polakom wolność, zagrożona wiara,
 Na ich obronę żadna za wielka ofiara!
 Odparli w Częstochowie szturm zakonnicy
 Z księdzem Kordeckim, szlachta, mieszczanie, rolnicy.
 Wspólny wysiłek garstki przykład innym stawia,
 Panienska Częstochowska z góry błogosławi.
 Lwów, broniąc się, znów chlubę dodaje do chluby.
 Jan Kazimierz, za powrotem, składa lwowskie śluby,
 Ponieważ w walce ręka chłopka także znaczy,
 Zająć się nadal losem wzgardzonych oraczy.
 Potocki, Lanckoroński, rzucają już Szwedzy.
 Wszyscy radzą w Tyszowcach, jak się pozbyć biedy.
 Za wiarę i ojczyznę staje naród śmieje,
 A zaś Stefan Czarniecki, jako wódz na czele!
 Prócz Polski, zagrożone wystąpią sąsiady,
 Danja, Austrja, Turcja, niepomne na zwady,
 Nawet Moskwa — więc Prusak od Szweda odskoczy,
 Pobity Karol Gustaw i Jerzy Rakoczy!
 Wieść radosna po Polsce się niesie: „Zwycięstwo!“
 Lecz trzeba od zwierzchności zwolnić pruskie księstwo.
 Przeważna strata Inflant we wojny wyniku,
 Osłabia dalej siłę Polski na Bałtyku.
 Zaś Moskwa po Hadziaczu swe karty odkrywa,
 I związek Rusi z Polską podstępem rozrywa.
 Stąd Doroszeńko ziemię swą Turcji poddaje,
 Stąd Polska Moskwie Smoleńsk i Zadnieprze daje.
 Od Jana Sobieskiego rozbici Tatarzy,
 Co u Podhajców z garścią oparł się ćmie wrażej,
 Lecz w kraju sejmy zrywa już „liberum veto“,
 Ludzie brednie o złotej wolności wciąż plecą.
 Broniąc wolnej elekcji, wiedzie nas w niewolę

Rokosz Lubomirskiego w tem zaklętym kole.
 Zaś szlachcie, co chciał, aby wolność mieli chlłopi,
 Okrzyczany na wieki „Filipem z Konopi“.
 Przeciwnościami rządów wreszcie zniechęcony,
 Jan Kazimierz ocalonej rzeka się korony,
 Ostrzegając poddanych przed skutkiem swawoli,
 Ale i na obczyźnie los Polski go boli,
 Bo wieść to, że Kamieniec wpadł w ręce sultana,
 Tknęła śmiertelnie króla byłego i pana!

JAN III. SOBIESKI.

Gdy po twierdzy Kamieńca przesławnej obronie,
 Upadek jej swym mieczem pomścił pod Chocimem,
 Pełniąc straż przed zachodem całym i przed Rzymem,
 Ostatni wielki władca siadł na polskim tronie.
 Nie spieszo mu złocistą przywdziewać koronę,
 Wprzód zastępy proroka muszą być zniesione.
 Pod Lwowem i Trembowłą swym orężem błyska,
 Tam u starego Rusi Czerwonej ogniska.
 Chociaż królowi, przezeń żądani żołnierze,
 Przez sejm przyznani byli tylko na papierze,
 Pod Żurawnem dział ogniem i męstwem konnicy,
 Dwie trzecie ukraińskiej odzyskał granicy.
 Układać się zaś miano dalej o Podole,
 Aby zeń zdjąć haniebną turecką niewolę.
 Ludwik Śląsk obiecuje, Węgry, wschodnie Prusy,
 Lecz Jan Trzeci odrzuca zwodnicze pokusy.
 On rozumie, że Turcji wzmożona potęga,
 Łudząc Francję po krzyż i Europę sięga.
 Groźny Prusak, co wyrósł pod polskimi skrzydłty,
 Knując w sercu rozbiorów Polski plan obrzydłty,
 Groźna Moskwa na Litwy i Rusi rubieży,
 Lecz półksiężyc najbliższy, już z południa bieży.
 Tak pod Wiedniem królewską ręką tego męża,
 Gdy przybył i zobaczył, Bóg Turków zwycięża.
 Wnet wraca Ukraina, Kamieniec, Podole,
 Znów z Rzeczpospolitą dzielić wspólną dolę,
 Król zaś zgodę, dobrobyt wsiął w owe dziedziny,
 Które ludność ochrzciła przezwiskiem „Ruiny“.
 Ach, myślał, że gdy Turków starło jego ramię,
 Polska zgodna i resztę nieprzyjaciół złamie!

KONSTYTUCJA 3-go MAJA 1791.

Wyzwoleń padają hasła,
 Narodem wstrząsają dreszcze,
 Dawna niewola przygasła,
 Choć garść podsycą ją jeszcze.
 Wraca swoboda sumienia,
 Z czasów Zygmunarów, Kazimierzy,
 Po stuleciach poniżenia,
 Łyk dobra, urząd, sejm dierży.
 Król chłopków cieszy się w grobie,
 Że wieśniak w pierze porasta,
 Co żył dotychczas w żałobie,
 Wracają mu czasy Piasta.
 Dziedziczość dana koronie,
 W łonie wybranej rodziny,
 Ma chronić kraj, co już tonie,
 Z wolnej elekcji przyczyny.
 Większość ma sejmu być duszą,
 Przeto „Nie pozwalam wolne“
 I konfederację kruszą,
 Bo Polskę pogrążyć zdolne.
 I nie magnackie już zamki,
 Ojczyzna na pierwszym planie,
 Włec szlachta od pańskiej klamki,
 W sejmikach się nie ostanie!
 Polskę, Ruś, Litwę zbratano
 Przez unję jeszcze goręcej,
 Dbać zaś, by to wykonano,
 Ma król, straż, wojsk sto tysięcy.
 Sejm ma być zawsze gotowy,
 Lecz i wykonawcza władza,
 Zaś tryb na przyszłość się nowy
 W dwadzieścia pięć lat wprowadza.
 Ach, wspomnij dziś, wśród uciechy,
 Na wolność potem zabraną,
 Za nasze dawniejsze grzechy,
 Sto dwadzieścia lat czekano!

TADEUSZ KOŚCIUSZKO.

Ponad dworkiem litewskim złota gwiazda płynie,
 I pokazuje drogę małej dziecinie,
 Co, wyrósłszy na męża, rzuci swojskie strony,

Spieszac w imię wolności za ocean wzburzony.
Gdy nie można w Ojczyźnie, tam jej żar roznieci,
Z nim sława bohatera przejdzie do stuleci!

* * *

Leszczyńskich i Konarskich przekształcone dłonia,
Dusze szlachty za grzechy ojców już się płońia.
Zbliża stany, narody, religie, orędzie
Konstytucji majowej. Któż obrońcą będzie?
Gdy po nią sięga zbrojna prawica Moskala,
Kościuszko z Poniatowskim na to nie pozwala!

* * *

Za nieszczęsnej pamięci króla Stanisława,
Zgasła polskiej korony dawna, świetna sława.
Więc widząc swoją Polskę, rozdartą na ćwierci,
Kościuszko o zwycięstwie myślał albo śmierci,
Nie oszczędzając siebie, w kraju i z obczyzny,
Zbierał naród bez różnic pod znaki Ojczyzny.

* * *

Zwyciężają Polacy tam, gdzie Racławice,
Dumny wróg musi dwakroć uwolnić stolicę.
Niezgoda, niekarnością, niszczej Słowianie.
Nie pomógł krwią Naczelnik, legł na pik posłanie,
Gdy go w Maciejowicach kozacy do sali
Nieśli, kędy Rosjanie swych jeńców zebrali.

* * *

Lecz uczył go car Paweł, chociaż mocarz wrogi,
Odwiedził, wyprowadził za więzienne progi.
Zaszczytem Ameryka daleka obdarzy,
Potem goszczą, ku szczęściu swych biednych, Szwajcarzy,
Aż do chwili ostatniej, gdy konającemi
Dłoni żegnał swój pałasz, którym bronił ziemi.

* * *

A choć mając przed wzrokiem blask swej gwiazdy złoty,
Nie chciał zostać żołnierzem Cesarza, despoty,
Nie poszedł z Bonapartem, przecież każdej chwili,
Służył Polsce, gdy inni znów za nią się bili,
I Polskę miał na myśli w chwili swego skonu,
I skargę o nią poniósł do Boskiego tronu!

KSIĄŻE JÓZEF PONIATOWSKI.

Rzucił precz hardy szlachcie swe odwieczne grzechy,
Uznał za braci mieszczan i chłopstwo z pod strzechy,

Lecz prywata, u obcych dostawszy pomocy,
 Szła niszczyć zbożne ǳieło z wojskami Północy.
 Ten łańcuch, którym Polskę Targowica wiąże,
 Chciał odwrócić i zerwać wówczas Józef, książe!

* * *

Dobyl szabli Naczelnik na rynku w Krakowie,
 A tłum ludu weń patrzył tam, głowa przy głowie,
 On zaś rzecze: „Przysięgam, że nie złożę broni,
 Dopóki nie wyzwolę Orła i Pogoni!“
 Prostym żołnierzem stanął przy nim książe Pepi,
 Wzgardził władzą, Ojczyźnie chciał uczynić lepiej!

* * *

Tam dumny sztandar pruski już w prochu się tarza,
 Tam gała Polska wita zwycięzcę, Cesarza,
 Tam kraj się już odradza: ze starej Warszawy
 Idą gromkie wezwania na bój święty, krwawy.
 A słał je książe Józef, dziś minister wojny,
 Gotując lud i siebie na dzień chwały znojnij!

* * *

Austria chce obalić tron Napoleona,
 Więc i dawna stolica Polski zagrożona,
 Zagrożona Warszawa — na polach Raszyna
 Grzmia ǳiała, bój śmiertelny już się rozpoczyna.
 Ach, któż tam polskich chłopów do ataku wiedzie?
 To z karabinem w rękę, sam książe na przedzie!

* * *

Wyrosło drobne księstwo, w dwójnasób wyrosło,
 A przed oczyma mając sławę ojców wzniosła,
 Szło wojsko z księciem dawne odzyskać dziedziny,
 Szło walczyć, krew przelewać i cierpieć bez winy,
 Gdy przez mroźną pustynię ich Boskie wyroki
 Pędziły za Cesarzem w świat obcy, szeroki.

* * *

Wielki cesarz w odwrocie — idą z nim Polacy,
 Wierni mu w chwili szczęścia i w nieszczęściu tacy.
 Zaś przed nimi, za nimi, narodu nadzieje:
 „Bonaparte zwycięży, wolność zajaśnieje!“
 A pierś księcia Józefa była dla nich tarczą,
 Pod gradem kul zawistnych, co w pościgu warczą!

* * *

Przebił się Napoleon przez szeregi wroga,
 Lecz nie do zwycięstw dzisiaj ściele mu się droga!

Tam u jej kresu czeka statek wszech mórz pani,
 Której zwalczony olbrzym siebie niesie w dani.
 A tylna straż prowadził ksiązę Poniatowski
 I też się poszedł poddać, ale przed tron Boski!

ADAM MICKIEWICZ.

Gdy młódź wileńską na północ wleczono,
 Że chciała służyć Ojczyźnie i enocie,
 I świecić wiedzą rodaków ciemnocie,
 Zadrgało bolem polskich matek łono.
 Lecz skrępowane u stóp wroga leżą,
 Więc wzrokiem gonią swe zabrane dzieci,
 A to spojrzenie, co za niemi leci,
 Zbudzi mściciela pomiędzy młodzieżą.
 Tam omyliwszy stróżów czujność całą,
 Uchodzi jedno dziecko więzów wroga:
 Na jego czole gwiazda z ręki Boga,
 Ono się wieszczem narodowym stało!
 Któż matką waszą i któż matką jego,
 O Polsko, Litwo, Rusi, trzy siostrzyce?
 Jadwigi święte łśni nad wami lice,
 Jej modły za was przed tron Boski biega.
 Są w rodzie waszym dawne bohaterzy,
 Ona zaś obca, z Francji się wywodzi,
 A przecież ona was, trzy siostry, rodzi,
 Ona was łączy w czterdzieści i cztery!
 Trzydzieści cztery hen województw miały,
 Ruś, Litwa, Polska od morza do morza,
 A w sercu, koło starej Wisły łoża,
 Ziemie Mazowska liczby dopełniały.
 Minęły czasy świetności i chwały
 Orła, Pogoni, Anioła, lecz praca,
 Spełniona niegdyś, dziś przed oczy wraca,
 I woła: „Zbawcą będzie naród cały!“
 Potęgą pieśni z martwych wydostany,
 Wiedziony w życia codzienną ślepotę,
 Przez słowa księgi tajemniczej złote:
 Wiwat Ojczyzna, jej ludy i stany!“



W trzeciej części poematu dramatycznego p. t. „Dziady“, zapowiedział nam największy nasz poeta, Adam Mickiewicz, wskrzesiciela:

„Z matki obcej, krew jego dawne bohaterzy,
A imię jego będzie czterdzieści i cztery!“

Był czas w chwili Unji Lubelskiej 1569 i największej potęgą, że pojęcie Polaków, Litwinów i Rusinów, trzech ludów z krwi dawnych bohaterów, zjednoczonych w państwie polskiem poświęceniem obcej, z francuskiej, andegaweńskiej rodziny, królowej Jadwigi i pracą rodziny Jagiellonów, odpowiadało 44 jednostkom. Państwo obejmowało województw 34:

I.

Wielkopolska.

1. Poznańskie
2. Kąłiskie
3. Sieradzkie
4. Łęczyckie
5. Brzeskie
6. Inowrocławskie
7. Ziemia Dobrzyńska
8. Pomorskie
9. Chełmińskie
10. Malborskie (z Ks. Warmją)
11. Płockie
12. Rawskie.

II.

Małopolska.

1. Krakowskie (z Ks. Oświęcimskim i Zatorskim od r. 1562 i 1564, dalej Siewierskim i starostwem Spiskiem, a więc z częściami Śląska i Spiszem na Słowaczczyźnie)
2. Sandomierskie
3. Lubelskie
4. Podlaskie
5. Ruskie
6. Bełskie
7. Wołyńskie (utworzone 1569 r.)
8. Podolskie
9. Kijowskie
10. Braclawskie (otrzymało herb 1569 r.)
11. Czernichowskie (utrącone 1494, odzyskane 1618, utworzone 1635).

III.

Litwa.

1. Wileńskie
2. Trockie
3. Żmudzkie (utworzone za Zygmunta Starego i Augusta, zwane starostwem pospolicie)

4. Smoleńskie
5. Witebskie
6. Połockie
7. Mściławskie (utworzone 1569 r.)
8. Mińskie
9. Nowogrodzkie
10. Brzesko-litewskie (utworzone 1569 r.)
11. Inflanckie (pozyskane 1561 r., ostatecznie utworzone 1677 r. jako księstwo, porównane z innymi województwami państwa, gdy z trzech województw, utworzonych przez Stefana Batorego w Inflantach, po odstąpieniu na rzecz Szwecji 1660 r., pozostało tylko jedno ze stolicą Dźwińskiem, a więc jedne Inflanty, należące do Korony i Litwy, jak za Zygmunta Augusta).

$$12 + 11 + 11 = 34$$

Tak wypada bez Mazowieckiego ze stolicą Warszawa, a uwzględniając, że ziemia Dobrzyńska była do r. 1717 województwem i wtedy dopiero została wcielona do Inowrocławskiego.

Mazowieckie późniejsze województwo składało się z 10 ziem, które budowy Polski dopełniły, wcielone do niej 1526 r.

W r. 1529 dygnitarze i posłowie mazowieccy zasiedli w sejmie. **Przez lat 50 zawiadywali jednak** tem „księstwem Mazowieckiem osobni wielkorządcy (vice-gerens) i rządziło się ono oddzielnym statutem. Dopiero Stefan Batory 1576 r. zniósł tę odrębność i porównał województwo Mazowieckie z wszystkimi innymi, ale z przywilejem noszenia odznak X. M. (Księstwo Mazowieckie) dla posłów. Zachowany też został dawny podział na 10 ziem:

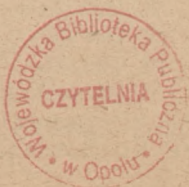
1. Czerska
2. Warszawska
3. Wiska
4. Wyszogrodzka
5. Zakroczymska
6. Ciechanowska
7. Łomżyńska
8. Różańska
9. Liwska
10. Nurska.

34 województw + 10 ziem Księstwa Mazowieckiego = 44.

Ta liczba 44 utrzymywała się dziwnem staraniem losu mimo porównania Ks. Mazowieckiego z innymi województwa-

mi i mimo wcielenia ziemi Dobrzyńskiej 1717 r. do województwa Inowrocławskiego, bo 1768 r. utworzono województwo Gnieźnieńskie.

W trzech ludach, zjednoczonych w państwie polskim, których obrazem liczba 44, urosnie wyzwolone z kibitki moskiewskiej dziecię, poeta narodowy, Adam, gdy one idea jego, miłości ojczyzny i miłości wzajemnej, się przejmą. Wtedy zbudują one, tj. Naród, na „Sławie“ „ogromy swego kościoła“, t. j. w Słowiańszczyźnie, staną się „namiestnikiem wolności na ziemi“, czynami swemi wyprowadzą imię Słowian od wyrazu „Sława“.



6
Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 317926



000-317926-00-0